

# Przyjaciół Ludu

Pismo polsko-katolickie w południowej części Wielkopolski

„Nowy Przyjaciół Ludu“ wychodzi trzy razy tygodniowo.  
 na pocztę miesięcznie 350 mk.  
 w domu bez odnośnika miesięcznie 340 mk. z odnośn. w domu 350 mk.  
 miesięcznie 650 mk.  
 Pojedynczy egzemplarz 35 mk.  
 Za granicą 100 procent drożej.

Redaktor: Franciszek Duszyński.  
 Adres dla listów: Nowy Przyjaciół Ludu — Kępno (Wlkp.)  
 Druk i nakład: Drukarni Spółkowej w Kępnie, ul. Mickiewicza 54.  
 Telefon nr. 47.

Cena ogłoszeń:  
 Zwyczajne za wiersz nonparelowy jednolatomowy 60 mk.  
 Zdobne i dla poszukujących ch. pracy 50  
 Reklamy w dziale redakcyjnym 250  
 Przed tekstem na 1 stronie 300  
 Ogłoszenia ze skomplikowanymi układami 50 procent droższe.  
 Na ogłoszenia ponad 10 razy się powtarzające, odpowiedni rabat

Nr. 149.

Kępno, na sobotę 23 grudnia 1922 r.

Rok IX.

Czytelnikom naszym, łamiąc się z Nimi w myśli oplatkiem, życzymy w dniu wigilijnym, aby spełniły się nasze gorące życzenia i niech zapanuje nareszcie spokój i ład wewnętrzny, niech ucichną partyjne waśnie, stanowe i dzielnicowe niechęci, a miłość kraju zapanuje w sercach zimnych i samolubnych.

Podnieś rączkę Boże dziecko,  
 Pobłogosław krainę miłą.

Redakcja.



O Gwiazdo Betleemska — świecąca nad uświęconą krainą Judei, rozpromień blaski swoje nad ziemią mogił i krzyżów nad polską ziemią

Niech blask Twój rozproszy ciemności jakie zawisły nad Dolą Narodu, który Ci jest wierny.

Niech promień Twój padnie w dusze, zwątpiałe lub nie wierzące, jakimi pójść drogami, by znaleźć przyszłość szczęśliwą

Niech Twoja jasność ozi ci trud i mękę tym, co z wiarą w triumf dobra i sprawiedliwości szli wytrwale ku Jutrni Switów, nie bacząc, iż własne ich dole — to kamienie przez Boga rzucone na szaniec obronny — święty.

Za tobą

Pójdziem wszyscy do stajenki, to znaczy, ukorzymy się w win naszych szacie pokutnej, obmyjemy łzami żalu, staniemy rycerni mocą postanowień dobrych, i zasłużymy się być ludem ludów, jako czystość umiłowań, potęgą woli i czynów chwalebnych mężna dzielność.

Wzgardzony — okryty chwałą był Chrystus, Syn Boży, Król nieba i ziemi; wzgardzony przez narody imię, a okryty chwałą w służbie pracy nad własnym uosobieniem. Naród polski zyskał prawo do życia i zwyciężył śmierć, gotowaną mu przez wrogów.

Chwała na wysokości Bogu, za wolną i niepodległą Ojczyznę, zaś prośba o Pokój na ziemi dla ludzi dobrej woli jednoznaczna jest z prośbą o pokój dla całego narodu

## List do przyjaciela na Gwiazdkę

Nie pośród błyskotliwych i szumnych wydarzeń, Szukaj, druhu, przyczyny świata przeobrażeń, Te, które przekształcają świat, są siły tajne, Kryją je nasze czyny codzienne, zwyczajne.

Dziejowe wielkie burze — są jedynie skutki, Są złe choroby z małej powstałe zatrutki. Błysk oczu nieuchwytny, serc wzmoczone bicie — Są jak lawiny ciężkiej początki na szczycie.

Przecie to gniew jednego Kaina do Abła Sprawił, że dziś władają światem proch i szabla, Przecie było powodem do zguby Sodomy, Ze trzy się nie znalazły w niej cnotliwe domy.

Jednym świętym żywotem człowiek bogobojny Być może dzieje świata skróci o trzy wojny; Jeden grosz położony do reki kalece, Serca przyszłych pokoleń odmieni dalece.

Jeden kamień rzucony przechodniom na drodze, jak nasienie piołunne, rozpleni się srodze — I jedna dusza oschła, dla świata zamknięta Miljony innych mrozi, zamyka i pęta.

A jedna pierś co serce swe braciom obnaża, Miljony serc rozświetla, budzi, przeobraża — A jeden żal do wroga, szczerze zapomniany Powstrzyma mnogie miecze, zadające rany.

Druhu, jeśli ci luby los twego narodu, Nie badaj różnych hasel i prawd rodowodu, Bo wszystkie razem tego sięgają poziomu. Na jakim kwitnie miłość w naszym wspólnym domu. Idź lepiej jako żebrak pomiędzy żebraki — Słuchaj czy się nie kłóca o strzęp ładajaki; Idź przez rodzinne pola, przez samotne wioski — Zaglądaj, czy w chałupach ład panuje beski.

Gdzie ujrzyś pokrzywdzone dziecko przez matkę Schył się, pocałuj w główkę, daj miłości trochę.

Idź cicho i ostrożnie po przez brudne miasta, Patrz ze smutkiem i troską, jak chwast bujny wzra. I kiedy niespodzianie znajdziesz wonną różę, Wbij patyk w ziemię, wesprzyj, niech paie się ku górze. A potem wejdź do domu, w którym jest dostatek.

W dzień, kiedy wigilijny tam łamią oplatek, I zobacz w to braterstwa i miłości święto — Nędzara czy do stołu pańskiego przyjęto.

I badaj, jakie w duszach powstają życzenia, W czas, kiedy się zapala gwiazda Narodzenia — Czy pali się tam w oczach jeden promień złoty: Współczucie, wszechmiłość, nowych dni tęsknoty?

I gdy się wzniosą pięknych toastów puhary, Czy serca drgną potrzebą czynu i ofiary? Czy może znajdziesz w sercach tylko głód zwierzę. Zadolenie, pewność, pychę — i nic więcej?

A gdy z wędrówki wrócisz do samotnej celi, Rozważ wszystko, co łączy ludzi i co dzieli. I zrozumiesz mój druho, że rzecz objętna, Ta czy inna panuje hasel treść wykrętna.

Bo jeśli cnota serc jest ledwo na ćwierć miary, Nie stworzą pełni życia najlepsze sztandary; Jeśli zaś w sercach miara tej cnoty urosnie, Niebawem złyśmy pierwszą wieść o cnotie.

Eugenjusz Fostowicz—Zahorski.



## U twego żłóbka.

U twego żłóbka złączeni w koło My z polskiej ziemi, piastowski ród; Przed Tobą Jezu chylimy czoło, My wierni Tobie, my polski lud.

Niosąc Ci w darze te serce lasze, Kornej modlitwy wznosimy głos; Byś chronił Jezu, wszystko —, co nasz Byś ujął w dłonie ojczyzny los.

Podnieś twą rękę, o Boże Dziecię, Niechaj wyrosnie jedności kwiat — Niech wielcy, możni, niech biedni kmiecie Ze sobą żyją jak z bratem brat . . .

Oddalaj od nas mór, krwawe wojny, Niech kraj nasz nie zna, co nędza, głód — Niechaj zakwitnie już wiek spokojny, Niech w blasku szczęścia żyje Twój lud

Wspieraj nas zawsze, w każdej potrzebie Gdziekolwiek tylko trzeba nam być — I dozwól, dozwól byśmy tam w niebie, O Jezu mogli na wieki żyć!

Teofil Ruczyński.



## rezydentem Rzeczypospolitej

wybrany został

## Stanisław Wojciechowski.

Jak już donosiliśmy, w środę dnia 20 grudnia r. miało się odbyć Zgromadzenie Narodowe, celem wybrania Prezydenta.

Od samego rana rozpoczęły się obrady klubów politycznych. Około godz. 10-ej Klub P. S. L. skłaniał się do postanowienia kandydatury obecnego prezydenta ministrów p. jen. Sikorskiego. O godz. 11-tej przedstawiciel Klubu P. P. S. poseł Moraczewski udał się do Marszałka p. Rataja i oświadczył mu, że wszystkie inne kluby lewicowe stanowczo wypowiadają się przeciw kandydaturze p. jen. Sikorskiego. Wobec tego p. Rataj oświadczył następnie przedstawicielom klubów stronnictwa Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, że kandydatem lewicy jest p. Stanisław Wojciechowski.

Przedstawiciele Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej odpowiedzieli, że kandydatura p. Wojciechowskiego zabarwiona jest stronnictwo, podczas gdy stronnictwo Chrześcijański Związek Jedności Narodowej wysuwać żadnej kandydatury stronnictwej i na taką kandydaturę nie głosować. Wobec tego trzy kluby Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej głosować będą za prof. Kazimierzem Morawskim, którego kandydaturę również Klub P. S. L. uważa za swym czasie za mogącą skupić największą większość głosów.

W południe rozpoczęło się drugie Zgromadzenie Narodowe celem wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. W sali posłów i senatorów mniej liczny niż poprzednio. Także na galerjach dla publiczności widać było znacznie mniejsze zaciekanie. W sali zwracają uwagę zupełnie puste ławy P. S. L., które jeszcze przed rozpoczęciem obrad były przepełnione. Wskutek czego przeciągała się obrada.

O godz. 12 m. 20 p. Marszałek Rataj otwiera Zgromadzenie Narodowe powołując na sekretarzy posła Niedbalskiego i senatora Glogera.

Nowoprzybyty senator Zygmunt Nowicki (Wybranie) składa ślubowanie.

P. Marszałek zarządza 5-minutową przerwę, celem wybrania kandydatury. W czasie tej przerwy wchodzi do sali jeden po drugim członkowie P. S. L.-Piasta.

Na upływie przerwy p. Marszałek odczytuje zgłoszone kandydatury. Zgłoszono dwa nazwiska, mianowicie:

Prof. Kazimierza Morawskiego, rektora Akademii Umiejętności i b. ministra Wojciechowskiego.

P. Marszałek powołuje do odbierania głosów Marsza i Lewocha, do odczytywania nazwisk 10 posłów i senatorów p. Niedbalskiego.

### Przebieg głosowania.

Po oddaniu głosów przez wszystkich członków Zgromadzenia Narodowego, p. Marszałek zarządził o godz. 1 m. 25 15-minutową przerwę, po której ponownie otwarto.

Sekretarz, pos. Niedbalski, odczytuje następujący protokół głosowania.

Głosowało posłów i senatorów 535,

głosów ważnych oddano 16,

głosów ważnych 519,

absolutna większość 260.

Otrzymali:

P. Stanisław Wojciechowski 298,

P. Kazimierz Morawski 221.

P. Marszałek Rataj: Na podstawie tego wyniku głosowania stwierdzam, iż Prezydentem Rzeczypospolitej został wybrany p. Stanisław Wojciechowski (siadł na lewicy). Uwiadomię go o tem w sposób opisany regulaminem. Mamy jeszcze drugi punkt porządku dziennego, mianowicie odczytanie protokołu.

Sekretarz pos. Niedbalski odczytuje protokół z poprzedniego posiedzenia. W protokole zaznaczono m. in., że nieobecni byli następujący senatorowie i posłowie: Bednarczyk, Bienenstock, ks. Brandys, Dudczak, Berkiewicz, ks. Hersztański, Królikowski, Lizak, Łańki, Pankratz, Prilucki, Saraniecki, Sredniawa, Tabor, Czeka, Wojtach, Załucki i Ziemięcki.

P. Marszałek Rataj: Ponieważ nikt nie zaprotestował, protokół ogłaszam za przyjęty. Następne posiedzenie Zgromadzenia Narodowego dla odebrania przysięgi od nowo wybranego Prezydenta Rzeczypospolitej oznaczam na dz. 7 na godz. 7 wieczorem. Na wypadek gdyby nowo wybrany Prezydent urzędu nie przyjął, w takim razie na tym samym posiedzeniu o godzinie 7-ej wieczór przystąpilibyśmy do nowego wyboru.

### Zawiadomienie.

Zaraz po posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego Marszałkowie Sejmu i Senatu pp. Rataj i Trąpczyński oraz z p. Prezydentem Ministrów jen. Sikorskim udali się do p. Wojciechowskiego, aby go wedle regulaminu Zgromadzenia Narodowego powiadomić o dokonanej wyborze.

P. Wojciechowski wybór przyjął.

## Przysięga.

O godz. 6 i pół szwadron przyboczny i lando reprezentacji Rzeczypospolitej przybyły do siedziby Prezydenta Rady Min., który pod eskortą szwadronu udał

się do Sejmu, do którego przybył o godz. 7. Elekta przyjął u drzwi Sejmu dyrektor kancelarii sejmowej i prosił go do pokoju Marszałka. Po stwierdzeniu przez przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, że członkowie Zgromadzenia Narodowego zajęli swoje miejsca, prezes Rady min. prosił elekta na salę obrad. Elekta stał przy stole, na którym znajduje się Krucyfik i Konstytucja Rzeczypospolitej. Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego zapytał elekta, czy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej przyjmuje. Po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej, wzywał go do złożenia przysięgi. Nowo obrany Prezydent Rzeczypospolitej podnosi 2 palce do góry i trzymając lewą rękę na Konstytucji Rzeczypospolitej, powtarza słowa roty przysięgi za przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego. Po złożeniu przysięgi przewodniczący Zgromadzenia Narodowego stwierdza, że art. 59 Konstytucji stało się zadość, poczem Prezydent Rzeczypospolitej opuszcza salę w towarzystwie prezesa Rady min. Zarówno przy wprowadzeniu elekta na salę obrad Zgromadzenia Narodowego, jak również podczas składania przysięgi przez niego i przy opuszczaniu sali wszyscy bez wyjątku członkowie Zgromadzenia stali na swoich miejscach. Po złożeniu przysięgi wzniesiono okrzyk: Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej. Na uroczystości obecni byli wszyscy członkowie gabinetu z prezesem Rady min., również byli przedstawiciele wojskowych misji obcych, wreszcie urzędnicy państwowi i licznie zgromadzona na galerji publiczność.

Bezpośrednio po odebraniu przysięgi Prezydent Wojciechowski, cały rząd z gen. Sikorskim na czele oraz Marszałkowie Sejmu i Senatu udali się do sali recepcyjnej Sejmu, gdzie przedstawili mu się reprezentanci ciała dyplomatycznego, akredytowanego przy rządzie polskim. Następnie dokonano uroczystego aktu przekazania władzy nowemu Prezydentowi. Pierwszym krokiem Prezydenta Wojciechowskiego było złożenie hołdu pamięci zmarłego tragicznie śp. Narutowicza. Z Sejmu udał się Prezydent Wojciechowski samochodem, eskortowanym przez oddział szwoleżerów do Zamku, gdzie wystawione są zwłoki śp. Narutowicza. Z Zamku udał się cały orszak do Belwederu, jako do rezydencji Prezydenta.

Wieczorem udali się Marszałek Sejmu Rataj i Marszałek Senatu Trąpczyński do Prezydenta Rzeczypospolitej do Belwederu.

## Nieprzyjęcie dymisji.

Po objęciu urzędowania przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej p. prezes Rady Min. gen. Władysław Sikorski złożył prośbę o udzielenie dymisji całemu gabinetowi. P. Prezydent Rzeczypospolitej do prośby tej się nie przychylił.

## Oredzie!

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu 20 bm. następujące oredzie:

Polacy! Bogu Wszechmogącemu i Tobie Narodzie Polski ślubowałem Ustawy konstytucyjnej przestrzegać i bronić, dobru powszechnemu wiernie służyć. Poprzednik mój, pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, ś. p. Gabriel Narutowicz poległ z ręki opętanej szaleńcami nienawiści. Ponury cień padł na odradzającą się państwowość polską, na moralne podstawy naszego życia państwowego. Nienawiść wytwarza niepokój i nieład, rujnuje życie rodzin i Państwa. Rzeczypospolita swoją dostojność i moc czerpie przede wszystkim z cnót i pracy swoich obywateli.

Proszę Boga Wszechmogącego i Ciebie Narodzie Polski, abyśmy zdołali usunąć z uczuć i czynów naszych zło długoletniej niewoli i wojny, zgodnie z testamentem naszych przodków zbudować jedną niepodzielną Rzeczypospolitą, silną miłością i pracą swoich obywateli pod opieką praw przez nich ustanowionych. Wszyscy bez różnicy miejmy w pamięci słowa Adama Mickiewicza: O ile polepszyacie dusze wasze, o tyle polepszyacie prawa wasze: Ślubujmy dawać w życiu publicznym wyraz utajonej tęsknoty do braterskiego współdziałania dla dobra wszystkich.

Najpilniejsza potrzeba, to trwałe rządy, silny zaufaniem Sejmu i budżet wypelniony podatkami obywateli. Żaden geniusz jednostki, żadna dyktatura bez Was i za Was tego nie zrobi. Zrobić to może zgodny wysiłek całego narodu.

W imieniu Rzeczypospolitej wołam do Was, Obywatele: Skłońcie się do zgody w sprawie dobra powszechnego! Ono jest pierwszym warunkiem wiernego wykonania Ustawy konstytucyjnej, uzdrowienia życia gospodarczego i wychowania obywateli, godnych imienia polskiego.

Warszawa, 20. grudnia 1922. Prezydent Rzeczypospolitej (—) Stanisław Wojciechowski. Prezes Rady Ministrów (--) Władysław Sikorski.

## P. Stanisław Wojciechowski.

Stanisław Wojciechowski urodził się 15 marca 1869 w Kaliszu i w tem mieście ukończył gimnazjum, poczem wstąpił na uniwersytet warszawski, gdzie studiował matematykę. Z powodu braku środków materialnych musiał przerwać studia uniwersyteckie i podjął je ponownie dopiero 1890 r. jako słuchacz wydziału przyrodniczego.

Jako student drugiego kursu tego wydziału został aresztowany za udział w tajnych kółkach robotniczych, a po uwolnieniu emigrował do Szwajcarii i Paryża.

Londynu, skąd pod przybranym nazwiskiem powrócił do kraju i zamieszkał w Wilnie. W tym czasie bierze on czynny udział w pracach P. P. S.

W r. 1899 udaje się ponownie do Anglii, skąd wraca 1906 do kraju i zajmuje się propagandą ruchu spółdzielczego. Równocześnie zakłada tygodnik „Spółem“ a z chwilą zorganizowania się stowarzyszenia spółdzielczego, zostaje dyrektorem tego związku.

Po wybuchu wojny organizuje sekcję żywnościową obywatelskiego komitetu w Warszawie, biorąc równocześnie udział w pracach centralnego komitetu obywatelskiego. W r. 1915 delegowany jest jako główny pełnomocnik C. K. O. na prawy brzeg Wisły celem niesienia pomocy ludności. Następnie wybrany zostaje prezesem Rady Naczelnej międzypartyjnego zjednoczenia stronnictw polskich w Moskwie. W r. 1916 powraca z Rosji do Polski i obejmuje w dalszym ciągu redakcję „Spółem.“

Dnia 16 stycznia 1919 zostaje ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Paderewskiego i pozostaje na tem stanowisku również w gabinecie Skulskiego.

Ustąpiwszy ze stanowiska ministra w czerwcu 1920, został prezesem państwowej komisji oszczędnościowej, ponadto wykładał teorię kooperacji w wyższej szkole handlowej w Warszawie.

## Przeprowadzenie zwłok Prezydenta Rzeczypospolitej

Dnia 19 grudnia br. odbyło się w Warszawie przeniesienie zwłok śp. Gabriela Narutowicza, pierwszego Prezydenta, z Belwederu na Zamek.

Odprowadzenie mszy żałobnych w Belwederze zwłokami śp. Prezydenta Narutowicza ukończono o godzinie 11. Ostatnią mszę celebrował J. E. ks. kard. Kakowski w asystencji ks. biskupów Szelągka, Dziekanowskiego oraz innych duchownych, obecnych w Warszawie. Na mszy tej byli obecni: członkowie Rady śp. Prezydenta, marszałkowie Senatu i Sejmu, ciała dyplomatyczne.

Punktualnie o godz. 12 członkowie kancelarii wilnej i wojskowej Prezydenta wynieśli z sali cmentarnej trumnę ze zwłokami i ustawili na wyjeździe odkrytym karawanie, przykrywszy ją sztandarem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ustawione przed Belwederem oddziały wojskowe sprezentowały broń, orkiestry odegrały hymn państwowy.

Wzdłuż ciągnących się aż do Zamku kolumny wojska ruszył kondukt pogrzebowy, który otworzyły dwa szwadrony I p. szwoleżerów z muzyką, dwa bataliony piechoty i baterja artylerji. Za nimi szły wawły zakony i duchowieństwo z J. E. ks. kard. Kakowskim na czele.

Za postępującą tuż za duchowieństwem trumnę po której dwóch stronach kroczyła straż honorowa złożona z wyższych oficerów z obnażonymi pałaszami orszak żałobny otwierali najbliżsi członkowie rodziny śp. Prezydenta Narutowicza, marszałkowie Sejmu i Senatu, Rząd w pełnym składzie i członkowie domów państwowych, Sejm i Senat, generalicja, przedstawiciele komunalnych i instytucji rządowych i społecznych. Orszak zamykał szwadron przyboczny Prezydenta i batalion piechoty z orkiestrą.

Członkowie Sejmu i Senatu stawili się w liczbie. Obecni byli z grup prawicowych w polskiej ks. arcybiskup Teodorowicz i ks. biskup Sapieżyński, ks. general Haller, prezydja w pełnym składzie, mianowicie pp.: Gąbiński, Grabski, Zdanowski, ks. Litwinski, Korfanty, Chaciński, Dubanowicz, Chłapoś, ks. Szański, Janta Połczyński, Kasznica oraz wielka ilość posłów i senatorów.

W przeprowadzeniu zwłok wzięły udział dziesiątki tysięcy ludzi, wszystkie szkoły, stowarzyszenia, korporacje, cechy i korporacje ze sztandarami i wiozłami.

Pochód żałobny rozciągnął się na długość kilometry, idąc przez Al. Ujazdowskie, Nowy i Krakowskie Przedmieście do Zamku. Porządek następujący: delegacje instytucji społecznych ze sztandarami krepą owiniętymi, a mianowicie cechy, zawodowe, sportowe, naukowe, stowarzyszenia i kółka, delegacje łowieckie, stronnictwa PSL i „Wyzwolenia“. Za nimi posuwały się oddziały wojskowe.

Okryte krepą lampy lukowe, opuszczone do ziemi, przy maszcie chorągwie narodowe i żałobne wyraz żałoby mieszkańców Warszawy. Cały pochód przeszedł w ciszy, powadze, smutku, wśród żałobnego szumu i szumu orkiestry.

Pod Zamkiem, trumnę, zdjętą z karawany, wynieśli członkowie Rządu i Generalicji do sali Rycerskiej, gdzie zwłoki będą wystawione przez trzy dni na widok publiczny. Przy trumnie ustawiono honorową straż oficerską.

## Niech żyje rewolucja socjalna.

Na czele orszaku żałobnego przeprowadzają zwłoki śp. Prezydenta Rzeczypospolitej z Belwederu na Zamek szereg organizacji socjalistycznych i rozwinęte czerwonymi sztandarami, wśród których powszechną uwagę zwracał sztandar z napisem: „Niech żyje rewolucja socjalna“.

Ze strony władz nie podniesiono protestu przeciw żadnemu sprzeciwowi.

Swiako wie pogrzebu zapytywali jedni drugich: „Czy to pochód państwowy?“







# Moja gwiazdka.

Od dzieciństwa byłem pięściochem ciotki, która walała pocztowie sierotę jak matka rodzona i co rok wprawiała mi sute gwiazdki, obdarzała mnie wspomnieniami rumakami na błędnikach, blaszanymi szablami, których ciosy znajdowały się na jej meblach i teraz uważałem sobie za obowiązek przybywać do niej jak na wigilję, przynajmniej z sobą najwspanialsze i najszczęśliwsze i szczupaki, jakie dały się złowić w stawach...

Gospodarowała tam niegdyś pracownice na mieniu i wiesz, że jej to robi przyjemność ta gwiazdka od Sasia, jak nazywała mnie dotąd. Tylko teraz nie zjadałem ukradkiem przysmaków, nie chwytam rodzenków i migdałów, choć lubiłem wtrącać się pomagać w pracy p. Zieli, wychowawcy ciotki, której sierocie, którą ciotka wzięła pocztowie do siebie i obchodziła się z nią, jak z córką, a którą nazywałem kuzynką, jakkolwiek nie znałem stopnia łączącego nas pokrewieństwa. Ciotka mówiła zwykle:

— Dobra dziewczyna...

A była rzeczywiście dobrą, miłą i wdzięczną, wyjeżdżając się też z Wólki do Warszawy, nie o samej o ciotce Anieli myślałem.

Ciotka dla mojej przyjemności zapewne urządziła wigilijną biesiadę różne gry wesole, czasem miewała chęć patałnować, ale nie było na to wiele czasu, ponieważ następnie jechaliśmy wszyscy na mszę półną Pasterkę.

Aż jednego roku formuła ta uległa pewnej zmianie.

— Moje dziecko — rzekła — tobie należałoby myśleć o zmianie stanu. Takbym pragnęła, abyś ożenił jeszcze za mego życia.

Zmieszałem się więc jej, niżbym przypuścił, że to może P. Zofia, Zosia, starała mi przed oczyma.

— Już ja myślę o tem nie od dzisiaj — dodała. Mam nawet coś upatrzonego.

Schyliłem się i pocałowałem ją w rękę, ale czułem się trochę nie miło. Byłbym wolał, aby wybór padł na mi, a nie na nią, bo mi się nie chciało, aby wybrano mi całkowicie to też rzekłem poważnie:

Ciociu kochana, śmierć i żona od Boga prze-

— Tak mój Stasiu drogi, ale Pan Bóg każe nam się do tego dobrać. Wiesz przecież jak cię kocha, wiesz, że twoja żona będzie to córka dla mnie, a tobie sobie myśleć mi tu należy.

Długo się zastanawiałam, długo wszystko ważyłam, aż do przekonania, że lepszego wyboru nie ma. Wiek odpowiedni, bo jesteś od niej tak blisko o lat dziesięć, urodę Bóg jej dał, a serce, o coś wiem, znam ją najlepiej, przytem nie będzie cię w domu twym bez wiana.

Drażniałem i wyprostowałem się.

— Nigdy nie myślałem o pieniądzach przy wyjeździe żony — rzekłem dumnie. — Niech ją serce moje kocha.

— Naturalnie, naturalnie, mój Stachu drogi. Wiem, że ty też chciwiec i łapigrosz, ale ta, o której myślisz, będzie miała i posag... To nie twoja, ale moja rzecz myśleć o tem.

Patrzyła na mnie z takim słodkim, miłym wyrazem twarzy, śmiała się tak pocztowie, ale już to mnie drażniło bynajmniej.

— Ciotko — rzekłem prawie szorstko — nie drażnij się żenić jeszcze.

— Złe, jesteś właśnie w tym wieku, w którym należy pomyśleć o tem. Żenić się wtedy, kiedy masz z czasem wychłodzić, to grzech.

— Grzech jest przedewszystkiem żenić się bez potrzeby — odparłem chłodno — a ciotka Aniela spojrziała na mnie. — Nie chciałabym tego, Bóg widzi, ale wiesz, że tak czuła i myślała zawsze, ale czy byłby pokochał?..

— Nie mówny już nie w tym przedmiocie, ciociu kochana... — rzekłem i powiedziałem jej dobranoc, łodniej niż zwykle.

— Starość traci pamięć... — mówiłem sobie z goryczą. — Raz pierwszy w życiu ciotka Aniela zrobiła mi przykrość, raz pierwszy miałem jej żalu.

To coś było tak silne, nawet mimo woli mojej, że usiłowałem je tłumaczyć sobie tem, iż swatanie jest jedną wadą kobiet, że skrócił mój zwykły pobyt w Warszawie. Zaraz po świętach wyjechałem.

Ciotka była bardzo dotknięta, nawet rozdrażniona. Wypytywała mnie wcale i tylko na odjeździe rzekła mi z żalem:

— A proszę, niechże ja wiem przynajmniej, kiedy cię twoje uderzy na koniec dla tej, którą uznasz za swoją miłość. Marzyłam, marzenie moje rozwiało się, ale że szczęście twoje stało dla mnie zawsze na pierwszym miejscu, więc nie mam żalu do ciebie.

— Mam tylko żal do losu... — dodała — a mnie się zrobiło bardzo przykro, ale rzecz była zbyt ważna, aby nawet przywiązanie moje do ciotki mogło tu przeszkadzać.

Zosia pomiarkowała, że zaszło coś pomiędzy nami na małą chwilę przed odjazdem moim zrobiła mi zażalenie i wymówkę.

— Coś pan zrobił, panie Stanisławie? — rzekła mi z wyrzutem pewnym — Cioćka Aniela czegoś martwo i smutna?..

— Bratku niezwyczajność mego serca — od-

Czy można sprzedać serce swoje? — dodałem z goryczą: — Czy można wyrzucić sobie z niego miłość, gdy tam raz weszła?

Mimowoli ująłem jej rękę i przytrzymałem w rozpalonych dłoniach moich. Raz pierwszy spojrziałem tak w słodkie jej źrenice błękitne, że delikatny rumieniec wystąpił na liczo jej śliczne.

Nie usłyszałem od niej ani jednego tkliwszego słowa: przecież wiedziałem, że jej serce nie jest mi obojętne, i tem cięższy żal czułem do ciotki. Jak ja bym był szczęśliwy z tą bezposadną z tą skromną w ciemnej sukience wełnianej, którą uszyły jej rączki. Jak byłbym szczęśliwy...

Ciotka napisała do mnie w parę tygodni potem, abym przyjechał użyć w mieście trochę karnawału; widać było, że jej żal do mnie już zlagodniał, ale mój trwał mimowoli.

— Starość wystygła, starość nie umie pamiętać — powtarzałem, prześlach namyśliłem się i przyjechałem po pewnym czasie, ale nie było mi tu już tak miło i dobrze jak niegdyś. Bałem się sam siebie, bałem się zdradzić, za to bywałem dwa razy tyle w mieście, co niegdyś, aż naraz uczułem, że mi to ciąży zanadto i jednego wieczora pożegnałem ciotkę.

— Odjeżdżasz? — zawołała z żalem.

— Tak. Miasto mnie nudzi, przytem nie jestem o tyle pewnym, abym mógł tak opuszczać gospodarstwo.

— Ale moja praca mi nie ciąży — dodałem co prędzej. — Byle tylko nie wziąć na siebie jarzma zbyt ciężkiego, można być szczęśliwym, pracując..

Ciotka spojrziała na mnie.

— Nie rozumiem, do czego się to odnosi — rzekła trochę sucho.

Przestaliśmy się rozumieć już teraz i mogła pomyśleć, że nazywałem jarzmem to uczucie wdzięczności dla niej, które czuć było z mojej strony obowiązkiem.

Nie przybyła do Wólki na lato, jak to bywało zwykle. Przyjechałem po nią, prosiłem, ale odmówiła mi. Wybierała się gdzieś do wód i ja też przestałem nalegać; w jesieni, gdy wrócił, przywitałem ją tylko listownie. Wymówiłem się brakiem czasu. Licho mnie pokusiło, że napisałem: Człowiek, który nie jest magnatem, a chce zachować niezawisłość, musi pilnować pracy. Ciotka odpisała mi, chwalać tę moją sentencją.

— Bardzo pięknie rezonujesz i cieszę się z tego, lecz ja, która znam życie lepiej od ciebie, mogłabym dodać, że nie samym chlebem żyje człowiek..

Rozgniewałem się i to dla mnie ta wymówka? Zakopałem się w pracy; ze złości chciałem robić majętek, aby pokazać ciotce, że mi nie chodzi bynajmniej o jej krocie, o jej zapisy.

I dotrwało to tak do Bożego Narodzenia; z początku mówiłem sobie, że nie pojaję, jeżeli nie otrzymam specjalnego zaproszenia, ale przywiązanie wzięło w końcu górę nad dumą. Znalazłem między papierami jakiś dawny list od ciotki, pisany do mnie, gdy byłem chłopcem, i zmięknęłam.

— Dobre pocztowie kobiecisko — rzekłem sobie. — Sama nigdy nie była chciwą i, jeżeli pragnie dla mnie majątku, to przez przywiązanie właśnie. Starość zapomina, co to jest miłość... serce starych ludzi stygnie.

Żem się zdecydował ostatecznie dość późno, wyjechałem już w sam dzień wigilii, ale rankiem wczesnym: wiedziałem, że stanę na czas, i tak się też stało.

Jechałem, myśląc, jak też przywitany zostanę? Wiedziałem, że jestem kochany jak syn rodzony, ale czyż i matki nie zacinają, się na dzieci swoje w takich, jak tu, przypadkach? Chcą je uszczęśliwić na swój sposób...

— Stare serce nie pamięta, jak biło w piersi młodej — mówiłem sobie z goryczą, a wiozłem ten, już w rękach własnych, bukiet dla mojej Zosi, bom ją zawsze w myśli tak nazywałem.

I rozdzielać nas dlatego, że uboga.. że sierota? Wyszukiwać mi jakieś krociołki, gdy ta śliczna, ta wdzięczna była tuż obok?

Musieliśmy nalożyć cugle na myśl moją bo czułem, że snując dłużej te rozumowania, byłem zdolny zawrócić, siąść na kolej i jechać na całą noc do domu.

Naradziłem się tylko ze sobą uroczyście, jaki ma być sposób mego obejścia z ciotką. Będę okazywał uszanowanie, syna, bo to obowiązek.

Myśląc już to, stawałem się sztywny jak Anglik. Przypadek zdarzył, że stary Jacenty był na dole i zobaczył, gdy z sanek wysiadał. Skinąłem na niego, aby odebrał mi z rąk bukiet, którego lękałem się uszkodzić, ale on nie zważał na to i polecił przedemną na schody, jak gdyby był młodszym odemnie.

— Panicz przyjechał! — krzyknął wpadając jak bomba do przedpokoju i takim głosem, że mój go usłyszał w sieni. Ledwie też wszedł we drzwi otwarte i zdołał turo zdjąć, ciotka Aniela już znalazła się na progu.

— A złe dziecko moje!.. — zawołała z takim żalem i zarazem radością, wyciągając do mnie ramiona, że mój padł jej do kolan.

— Ciotko: ja cię zawsze kochałem i kocham jak matkę, którą mi byciaś, ale nawet dla ciebie zaprzedać serce nie mogę!..

— Co? — zawołała. — Co? Zaprzedać serca.. Toć ja się tem brzydę, toć to był powód mego żalu do ciebie.

Szczęściem Zosia była jeszcze nieubrana i zanim znalazła się między nami, przyszło do wyjaśnienia. Ta

Ciotka dzieliła miennie swoje między nas i na żartem powiedziała mi przy owej rozmowie, która nas poróżniła o posagu wybranej dla mnie bogdanki, a ja, zawołałem dumnie, że nie chcę go, bo nie kupuję żony.. że wreszcie kocham już i kochać nie przestanie.

Co to była za biesada czarodziejska ta wieczera, do której zasiadaliśmy wkrótce. Było jeszcze kilku starych przyjaciół ci tki, ale ja widziałem tylko jedną istotę — tę moją najdroższą, tę moją ukochaną i tak niemniej szczęśliwą, jak ja.

Kiedy błękitne źrenice podnosiły się na mnie z tklivem i razem zawstydzonym spojrzaniem, serce moje tajało w piersiach z tego szczęścia, które znajdowało tylko ci, którzy kochali, stracili, cierpieli i odzyskali.

O, cudowny dar życia mojemu przyniosła gwiazdka moja i stała się nią rzeczywiście.

Miłość wierna, tkliva, poświęcona, która nawet wśród ciemności rozjaśnia — to gwiazdka życia ludzkiego.

## Kolęda.

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,  
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzale  
Dobrej z alembika i do niej piernika.

Hej kolęda, kolęda!

Chlebka pyłowego i masła do niego,  
Kaź stoły nakrywać i talerze zmywać.  
Kaź dać obiad hojny, boś pan bogobojny.

Hej kolęda, kolęda!

Kaczka do rosotu, sztuka mięsa z wołu,  
Z gęsi przysmarzanie, zjemy to mospanie,  
I cąber zajęczy i do tego więcej.

H j kolęda, kolęda!

Dla większej ochoty, daj czerwony złoty,  
Albo talar bity, będziesz znakomity,  
Daj i żupan stary i ze dwie czamary.

Hej kolęda, kolęda!

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,  
Kaź śp chrze otworzyć i miechy nasporzyć,  
Żyta ze trzy wory i woły z obory.

Hej kolęda, kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,  
Okaź swoją łaskę, każ dać masła łaskę,  
Jeżeliś nie sknera, daj jaj kopę, sera.

Hej kolęda, kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,  
Bacz w jakim to czasie i daj dwie kiełbasy.

Hej kolęda, kolęda!

## Z moich objazdów.

W czasie ostatnich wyborów wielce donosiło się o cenie ma ustalenie się opinii społeczeństwa najpierw przewidywano, że wybory do Sejmu i na jesieni przejdą wśród apatii i zniechęcenia. to najzupełniej niesłuszne. Cztery lata rządów w Polsce wielu ludziom otworzyło oczy, często zgłębiając przyczyny niedomagań, a ufając w znany, jak i prasie narodowej — przekonano się o słuszności gostonych najpierw Związek Ludowo-Narodowy, a podczas wyborów Chrześcijański Związek Jedności Narodowej i zasad. Również błędem było mniemanie, że wyborcza będzie prowadzona pod hasłem innych ludzi, jak się to mówi — popularnych. szła o programy. Osoby zeszyły na plan drugi, zasadę wysunęły te stronnictwa, które wysunęły tych, co najbardziej do postawiania się rwali, a to co naprawdę mogą być w pracy Sejmu, czy i kraju pożyteczni. —

Narzekamy, że społeczeństwo nasze jest politycznie mało wyrobione.

Tak jest! Warunki życia w niewoli nie sprzyjają uświadomieniu ogółu ludności. Ale instynkt mas — jest instynktem nawiąskroś narodowym i polskim. Gd ie nie rozróżniano różnic programowych, czuwano instynktem, że ci, co chcą dobra dla myśla nie o jednej tylko klasie, a o całym narodem, że ci lepiej mogą krajowi służyć jak lewicowcy. Instynkt prowadził do urny wyborczej nawet najopornych i biernych i kazał im oddać swój głos. Nr. 8, choć przedstawiciele Chrz. Zw. Jedn. Nar. nie obiecywali, a wykazywali, że czeka i wysiłek poprawienia tego, że zepsuto i wanie wszystkich dziedzin życia wielkiego i oto, jak w ciemny wieczór w pobliżu ogniska światła lampy skupia się cała rodzina, by światło sumienia ze spędzonego dnia — tak koła ludzi, a społecznie usposobionych, zaczęli się ludzie, choć mało oświeceni, ale sumienie kierujący którzy szukali prawdy i wyjaśnienia w jakim kierunku iść należy i na jaką listę głosować. I oto to stwierdzają że wszędzie tam, gdzie podjął światli — narodowo myślący, co chcieli podjąć pracy uświadomienia — tam jeden taki człowiek wpływu nieraz na całą okolicę. Niestety tych ofiar a nie zacieśniających się w gronie najbliższych było nie tak wielu. Stąd też lewica zagnieździła się gorzej wypadło głosowanie. Cała północna część Polski — więc: poznańskie, Pomorze, województwo Warszawskie, Białostockie, Lubelskie,...



ńska dały na 193 posłów — 103 z listy Nr. 8 Chrześcijańskiego Zw. Jedn. Narodowej, t. z. bezwzględna większość — Cała zaś południowo-wschodnia część państwa polskiego, a więc: województwo Kieleckie, Lubelszczyzna, Galicja i województwa Kujawskie, N. wogródzkie, Wołyńskie i Poleskie na 179 posłów wybrały z listy Nr. 8 tylko 31, czyli szóstą część. Jest to jasna wskazówka, że gdzie ludność jest oświecona, gdzie dużo żywiłów obcych, w pierwszym rzędzie żydów, tam lewica święci tryumf, bo wtedy nie interes państwa przyswieca ogółowi wyborców, a interes poszczególnych grup, czy narodowości. Zatem światło nieść, nie uchylać się od pracy społecznej, czynić, co każe duch Boży — jak mówi poeta, — a całość sama się złoży. —

Tak pojęło przy tych wyborach naogół swą pracę duchowieństwo, nie mieszając się do akcji ściśle politycznej, a stojąc na stanowisku obrony praw kościoła, wiary, narodowych tradycji i obrony praw Polaków w Państwie. To też na duchowieństwo całą uwagę zwracają stronnictwa lewicowe, przypisując im to ono jest najszkodliwsze. Ale mylą się lewicowcy, uważając, że jeżeli księża popierają ruch narodowy, czynią to w interesie swoim, czy jakiejś partii, czy grupy społecznej. Jako znawcy dusz ludzkich nie widzą jasno, że hasła lewicowe nie tylko politycznie dla Ojczyzny są zgubne, ale że czynią spustoszenia w umysłach, sercach i duszach własnych tych ludzi, którzy są przez Kościół opiece duchowieństwa powierzeni. —

To też duchowieństwo z natury swego posłannictwa musi być przeciwnikiem siania nienawiści klasowych, czy osobistych, zachwalania grabieży cudzego mienia, musi występować przeciwko podjudzaniu niższych instynktów w człowieku, gdyż gubi to nie tylko już poszczególnych ludzi, ale od tych hasła giną nieraz całe narody, jak to widzimy dowodnie na przykładzie Rosji. Że istotnie nie o cele jakiegokolwiek uboczne duchowieństwu chodzi, a o cele wyższe — idejowe mamy rozliczne przykłady. Na dowód przytoczę króciutko jedno z wrażeń wyniesionych z powiatu Wieluńskiego.

Wybierając się w objazd po tym powiecie, zostałem uprzedzony, że jedną z najbardziej zaagitowanych „Wyzwoleniem“ wsi jest w. e. Szykielew, należąca do parafii Ossaków. Wypadło mi tak, że przez wioskę tę przejechać musiałem w drodze do kościelnej wsi Konopnicy. Pod sam Szykielew prowadzi szosa z Wielunia. Wiesz duża, chaty gęsto obok siebie. Po dwóch furtkach, które były we wsi tylko ślady. Osrodku po dworach jakieś zapuszczone, pustka wielka. Za wsią wielkie góry lotnego piachu. — Ziemia więc nie najlepsza. Po środku wsi kaplica. Droga wypadła nam tamtędy. —

W kaplicy światło i pełno ludu. Zatrzymujemy się. Przed ołtarzem młody ksiądz odprawia nabożeństwo. Jest to wikary z Ossaków, ks. Leon Leszczyński. Nabożeństwo ciche, lud w jakimś wyjątkowym nastroju. Widzę na twarzy młodego księdza wyryty ból i dwie wielkie łzy, spływające z oczu. Dokonuje się ofiara bezkrwawa, ksiądz przed ołtarzem cały myślą Bogu poświęcony. Msza się kończy. Młody kapłan staje przed ołtarzem i mówi: — Mówi o tem, dlaczego dziś do Szykielewa przyjechał. Oto dni kilka temu doniesiono do Ossaków, że zależy się wśród parafian ludzie, którzy grożą, że jeśli on, ksiądz katolicki,

nie zaprzestanie pracy narodowej i będzie przeciwstawiał się wywrotowym hasłom, to — biada mu, a do Szykielewa niechaj nie przyjeżdża. I oto w prostych, a w swej prostocie potężnych słowach przypomina ten bojowniczy ideał, że nie kto inny modlił się przed tym samym ołtarzem, tylko on — wikariusz Ossaków, kiedy całą okolicę nawiedziła susza i lud błagał Boga o zmiłowanie. I oto słowa kapłana czynią nabierać siły i mocy. Więc napadajcie! woła. Jestem wśród was i każdej chwili zginę za Boga, Kościół i prawdę. Misja moja jest od Boga. Nie po tem tu przybył, by po różach stąpać, ale, by cierniową odbyć drogę, byleby tylko wypełnił to, co do mnie należy. Pogroźek się nie lękam. Kościół cel — to zbawienie dusz ludzkich. Dlatego też z radością zniosę wszelkie prześladowanie, byłem z sumieniem swym był spokojny, że spełniłem swą powinność. Kościół i jego słudzy — duchowieństwo, nie ugną się przed napaściami ludzi złych. Toć Kościół najstraszniejsze przeszedł prześladowania, a jednak z walk wyszedł zwycięsko. —

Zapał i głębokie przekonanie kapłana, z jakim mówił udzieliło się słuchaczom. Słychać głębokie westchnienia. — Na twarzach skupienie i łzy. Skończył kapłan, a lud zasłuchany nie rusza się z miejsca i czas dłuższy, jakby przykuty stoi na miejscu. — Snać rozumie całą grozę, gdyby na moment poddał się zbrodnicy podburzającym ludzi przewrotnych i złych. —

Na długo obraz tej kaplicy Szykielewskiej i widok młodego kapłana przed ołtarzem utkwili mi w pamięci. — Prawda przy wyborach rozdzieliły się w obwodzie Szykielewskim głosy, że na 793 głosujących na listę narodową padło 340, ale zato w samym Ossakowie na 901 głosów lista narodowa Nr. 8 otrzymała 569, piastowcy 9, socjaliści i thugutowcy ani jednego, żydzi 339. —

Oto wynik pracy dzielnych ludzi. Dodać trzeba, że proboszcz parafii Ossaków, ks. kanonik Bolesław Michnikowski jest znanym w całej okolicy lekarzem. W Ossakowie i całej okolicy lekarza nie ma, to też ks. kanonik leczy zgłaszających się, a widać skutecznie, kiedy i z dalszych stron ściągają się do Ossaków po poradę. — A leczy bezinteresownie, to też lud widzi pomoc i oddane się w pracy dla jego dobra.

Takie też żywe przykłady pracy kapłanów — a jest ich całe szeregi — działają skutecznie.

Puszczykami zatem są ci, co twierdzą, że na wsi zaagitowanej lewicowo nic się zrobić nie da. Jest to wierutny fałsz. Niema najgorzej zaagitowanej wsi w Polsce, w którejby posiane ziarno narodowej pracy się nie przyjęło. I gdziekolwiek żywe słowo z myślą narodową dotarło, tam stokrotnie wzrasta plon. Tylko siewców narodowych mamy niewiele, bo słusnie mówi wielki poeta: „Hej! odłogiem leży nasza rola — choć są ziarna — niema rąk do siania!“

Ktokolwiek więc narzeka, że jest źle, niechaj sam uderzy w piersi. Wina to nas wszystkich. Trzeba siewa, by był plon, a siał niema komu. — Ilekroć różnych przeszkód znajdują ci krytycy, co zwalają winę na lud, na jego ciemnotę, ale zamiast wziąć się do pracy i przyłożyć rękę do naprawy — czekają na innych i na innych zwalają winę. —

Polsce świta lepsze jutro. Jeżeli szczęśliwie pójdą wybory Prezydenta Rzeczypospolitej, jeżeli powstanie rząd narodowy — zacznie się wielka poprawa wszystkiego, co złe, co zepsute przez lat ctery. — Przy wy-

borach odnieśliśmy duże zwycięstwo, ale niezupełnie. Należy nie ustawać w pracy, ale utrwalić to, co byto, rozszerzyć wpływy na całą Polskę. Do tego trzeba tysięcy ofiarnych pracowników. Wierzymy, że oni znajdują się, co daj Boże!

Józef Kaweck

## N. P. Rowcy wnoszą o amnestję

Posłowie klubu poselskiego Narodowej Partii Robotniczej stawili wniosek do sejmu i rządu, z powodu wyboru Prezydenta udzielono amnestji ułaskawienia rozmaitym ludziom, skazanym i oskarżonym za rozmaite przestępstwa. Zwracają w nim uwagę, że są przepełnione sprawami karnymi, spowodowanymi przestępstwami, popełnionymi z biedy we walki robotkowej i t. d. Pod koniec wniosku dodaje się skromną uwagę, że „Ustawa amnestyjna obejmuje również przestępstwa, popełnione w związku z akcją przedwyborczą oraz przestępstwa przeciwko Otóż tutaj sęk. Tutaj sprawa, o którą najwięcej się spory panom z N. P. R. Oni sami nabroili w czasie wyborczym aż za wiele, wielu z pomiędzy nich powtarzało kłamstwa i oszczerstwa, gazety i „Prawda“ nie zważały się przed najzjadliwoszczerstwami, a teraz chcieliby się z tego wyciągnąć i uzyskać ułaskawienie i umiarkowanie wszystkich i skarg, popełnionych w kampanji wyborczej na wsi i w prasie. Oczywiście takiej np. „Prawdy“ znałskiej mnóstwo pokrzywdzonych wytoczyło, a „Prawda“ już dzisiaj raz po raz ze wstydem wylicza musi swoje oszczerstwa. Stąd to wyciągnąć ułaskawienie. Polityka N. P. Rej jest dowcipna, chcąc sobie zapewnić bezkarność polityczną; najpierw broić co się chce, krzywdzić i okradać z dobrej sławy, byle szedł enpeerowski, a potem domagać się, żeby karano. Mamy nadzieję, że sejm nie poprze zię-

## Do 24 grudnia

przyjmują listowi przedpłatę na styczeń. Proszę przeto zamawiać pismo nasze jaknajprędzej, aby uniknąć przerwy w dostarczaniu. Z powodu drożyzny papieru drukujemy bowiem tylko tyle plarzy, ile otrzymamy zamówień. Często więc brakuje gazet dostarczyć nie możemy.

### Przedpłata na styczeń wynosi:

w ekspedycji naszej	1.00
w Kępnie z odnośnieniem do domu	1.20
z odnośnieniem przez pocztę	1.40
pod opaską w Polsce	1.60
pod opaską w innych krajach	1.80

Polska przynigdy nie zginie,  
Póki chęć do pracy nie minie,  
Nie żebrac — pracować chcą inwalidzi,  
Bo życie próżniacze im się brzydzi,  
Kupujcie więc nalepki  
Na inwalidzki Dom Pracy!

Od dwóch dni jak przyjechali do Wernyhora, czego nigdy nie bywało, strudził się i nie domagał. Głębocki przez jednego z faktich posłał parę tysięcy czerwonych złotych skarbonki konfederackiej, trzech zaś tysięcy z listami wierzytelnymi między szlachę z przysiężaniem do Ojczyzny, aby ją do rachu moskałom skłonić.

Tak tedy na prędce zr. biwszy co było, jednego wieczora zasiedli wszyscy trzej przy kaminie i gawędzili, a mali synkowie Głębockiego przesiadali się po dywanie, jak małe pieski. Wojski popamiętał.

— Smutna to rzecz, mospanku, kiedy samotnie myślę; dziś, jutro człowiek zadrzeć nogi moją biedne sieroty zostaną bez opiekuna. Bóg wie, pokierować mogą. Smutno to, mospanku, a ta Petrusia!

I tu spojrzal na Wernyhora.

— Inaczejby tu było panie bracie, gdyby był na mnie nie uwiał.

Podparł czoło na rękę i zamyślił się.

— Tnę potnę, co waszeć, panie Michale, o śmierci? Przed waćpanem jeszcze wszystko majątek, masz dzieci, dla nich żyj i dla kraju; rzucmy gadać o tem. Tnę potnę, kolego Wernyhora, co to znaczny, że nie mamy żadnej wieści o Nekrasie?

Wernyhora skinął głową.

— I ja nie wiem co się tam święci na tym mie; tak stamtąd głucho, jakby z Kerym G. rajejscy pomarli.

Głębocki ocknął się z zadumania:

— Przyznam się wam, mospanku, że tyłem nagadali o tym Nekrasie, że chciałbym go widzieć.

— Może go kiedyś zobaczymy, panie woj.

Wtem wszedł pan Stefan.

— Jacyś dwaj kozacy z Zaporozża przysiedli i chcieliby się widzieć z ojcem Wernyhora.

— M panku, proszę ich tu.

Wyzwał pan Stefan, żony weszli dwaj

Michał Czajkowski.

## WERNYHORA

WIESZCZ UKRAIŃSKI

Powieść historyczna z roku 1763

— 6 —

Ataman i asawuła w nowych przyberach i nowych barkach, dosiedli żebrów, powiedzieli młodcom — bądźcie zdrowi, do zobaczenia — i lotem strzaly puszcili się w pole ku północy; nie dosłyszeli nawet, jak młodce życzyli im szczęścia i dobrej drogi.

Lekko im siedzieć, bo konie świeże i rażne. Cali czarni jak diabli, tylko kółpaki na czapkach, jak ogniki świeca; wjechali na Ukrainę świadomymi manowcami, omijając moskiewskie stanowiska, gotowi jednak, gdyby potrzeba, szablą sobie drogę przetorować. Ataman niecierpliw, dojechał nareszcie do Kersunia, do futuru Wernyhory, tem Makar mu oznajmił, że starzec w Parchomówce, i że od dwóch dni jak był wrócił z dalekich stron; więc ani spocząć, ani posilić się nie chciał, tylko prosto ruszył do Parchomówki z bratem asawułą.

W Parchomówce załoba. Pani wojska życie dała córce, a sama na tamten świat się przeniosła. Pan wojski w czarne szaty przybrany, ponury, smutny; założywszy ręce, prawie całe dni trawił nad kolebką maleńkiej Petrusi; takie bowiem imię nadał nowonarodzonej córce. Tak jak dawniej było, huczno, suto i dwornie w Parchomowieckim dworze, tylko wesółści nie dostaje; czuć brak gospodyni domu. Tak to mówią ludzie, u wdowca i u bezennego dem smutny i pustka traci. Przyjdzie pan Stefan o gospodarstwie i zmiany w domu; nawet pani komornikowa Drożewska, bawiąca w Parchomówce, nie rozrywa gospodarza. Pan wojski z rozrządzeniem słucha i sam nie wie, co odpowiedzieć. Zarty i powiastki panów tutumfackich już go nie bawią, a nawet nie nadstawia ucha opowiadaniom myśliwskim Białowusa i Psenicznego. Na synków często furka, ale kiedy mała dziewczynka

nia. Pamięć żony i dawne jakieś wspomnienia owładnęły uczuciem dumnego szlachcica; zda się, że dla malutkiej córki jedynie żyje na tym ciemnym świecie.

Wtem przyjechał Wernyhora i pan komornik Drożewski. Wojski przyjął ich otwarcie, po przyjacielsku, ale ze smutkiem w sercu i na twarzy; oni nie pytają go o nieszczęście, on też nie spieszy się im opowiadać o rzeczach ojczystych gawędzą.

Wernyhora z Cieszyzna powrócił i przywiózł smutną wieść, że wkradła się niezgoda w obóz konfederacki. Pan Joachim Potocki zazdrości wziętości pana Puławskiego, nie chce słuchać ani zdrowych rad tego poczciwego polaka, ani też nic mu robić nie pozwala. Pan Puławski wyszafował swoje pieniądze na postugi Ojczyzny, a teraz ani weź za co się zaczepić, roboty się mitrzą, a sprawa ojczysta w poniewierkę idzie. Wernyhora podjął się pojechać w województwa ruskie, aby tam zbierać zasłki i w pieniądzech i w ludziach.

Pan komornik wraca z pod Krakowa i stamtąd nie bardzo dobre nowiny. Suworow gniecie konfederatów. Chociaż Sawa, Kazimierz Puławski, Moszyński i inni marszałkowie opierają się wrogom ze sławą swego imienia, ze czcią Polski, a moskale rozbili wojsko Radziwiłła; na Litwie i Koronie bezprawia wyrabiają. Król jak malowane ciele; ani wrócić do cnoty i powinności, ani się ogłosić lotrem nie ośmiela. Możni panowie żalują popełnionych błędów, ale co po skrusze bez czynu, to samo, co po obietnicy bez dotrzymania. Francuzi, poczciwi przyjaciele, przystali cicerów, inżynierów i Bóg wie jakich tam naucznych ludzi w sztuce wojennej. Polskę na żołnierzach nie brak, ale cóż kiedy niema człowieka, któryby powiedział: „ja was poprowadzę, ja wami rządę“, bez tego nic nie będzie, najlepsze usiłowania spełzną na niczem.

Pan komornik dwóch synów stracił: starszy pod Zawichostem poległ od szabli, młodszemu kulka moskiewska odjęła życie pod Lanckoroną; dwóch drugich walczy w szeregach konfederackich. Ojciec rad że skończyli życie swoje po rycersku: oba w piersi ranni; tam swoich silnie szczył na cwałach Ojczyzny.







**Morderstwo** dano znać do urzędu śledczego w Poznaniu. Delegowani na miejsce zbrodni urzędnicy policyjni stwierdzili, że Rosę zamordowano w miejscach rabunkowych. Przemawiał za tem brak różniczek, zakupionych w niedzielę przez Rosę. Poza to zrabowano mu także palto, marynarkę i kamizelkę, którą policja znalazła ukrytą pod kamieniami. W kieszeni kamizelki znajdowało 150 000 mk., o których morderca nie wiedział, albo umyślnie je zostawił. Stwierdzono także, że morderstwo popełnione zostało na szosie, poczem zwłoki leżące w pole. Jako podejrzanego o morderstwo aresztowano 16-letniego chłopca, syna zarządzającego majątkiem, Dibizbańskiego. Zatrzymano także i jego rodziców i obu odprowadzono do Szamotuł. Między zebranymi aresztowanymi istnieją zasadnicze sprzeczności, które potwierdzają istniejące podejrzenia i poszlaki. (d)

**Świątokradztwo.** W Rybnej koło Krakowa dokonano świątokradztwo w Kościele przez dokonanie kradzieży z obrazu Matki Boskiej dwóch sznurów grubych korali oraz przeszło 20 wotów srebrnych.

**Ucieczka zasądzonego miljonera.** Zasądzony w procesie Puzapu radca Bernard Jonas, milioner, przebywający na wolności za kaucją 100 000 mk. przy obniżce waluty polskiej kiwnął ręką na poważną kwotę i uciekł ze Lwowa. Wtajemniczeni twierdzą, że już nigdy do Polski nie wróci.

**Giełda zbożowa w Poznaniu.**

Urzędowe notowania z dn. 20. grudnia 1922. Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych dostaw natychmiast. ceny hurtownie:

złoty	43000—45000
niemiecki	73000—76000
szwajcarski	39000—41000
francuski	41000—43000
żytnia 70% z workami	69000—73000
pszen. 65% z workami	120000—125000
żytnia	27000
pszena	27000

Uwagi: Silny popyt konsumpcyjny potrzynuje ceny. Usposobienie stabilne.

**Kurs giełdy warszawskiej.**

z dnia 20. grudnia 1922 r.

St. Zjednoczonych	17800
angielskie	82000
francuskie	1330
belgijskie	1210
szwajcarskie	3425
złoty	9850
srebrny	5850
niemiecka gotówka	2,60
niemiecka wypłata	2,65
czeńska	520
austriacka	26

Tendencja słabsza.

**Notowania Urzędu Stanu Cyw. w Kępnie.**

Za czas od 11-go — do 21-go grudnia 1922 r.

**Urodzenia:**  
 Marjanna Błażek \* 7. 12. 22. w Kępnie. Leokadja, Łucja Gruszka \* 14. 12. 22. w Kępnie. Janina, Marja Płat \* 8. 12. 22. w Kępnie. Łucja, Marja Latusek \* 5. 12. 22. w Olszowie. Leon Murzyn \* 7. 12. 22. w Kępnie. Ewald Pospisich \* 11. 12. 22. w Borku mieleckim. Leon Marciniak \* 14. 12. 22. w Krązkowach

**Zgony:**  
 Marjanna Błażek z Kępna † 10. 12. 22. Feliks Jokiel z Kochłów † 15. 12. 22. Ludwika Stankiewicz z Kępna † 15. 12. 22. Zuzanna Mancel z Mielęcina † 15. 12. 22.

**Wydawnictwa**

**jako praktyczne podarki na gwiazdkę.**

**Zasady i dążenia**  
 Chrześc. Narodowego Stronnictwa Pracy  
 napisał Ks. Stanisław Adamski  
 Cena 300 mk.

**Kto rozbija ruch robotniczy**  
 napisał poseł Edmund Bigoński.  
 Cena 240 mk.

**Walka klasowa a walka zawodowa**  
 napisał Dr. A. Stankowski.  
 Cena 240 mk.

**Przyczynki do traktatu o ochronie mniejszości narodowych**  
 napisał Jerzy Lubowski.  
 Cena 240 mk.

**Bezpodstawność i szkodliwość walki klasowej**  
 napisał Dr. A. Stankowski.  
 Cena 240 mk.

**Konstytucja Polska z dnia 17 marca 1921**  
 Wstępem i uwagami zaopatrzył Adam Piotrowski, poseł na Sejm, członek Komisji Konstytucyjnej.  
 Cena 240 mk.

**Zasługi polskich partii socjalistycznych wobec zmartwychwstałej Polski**  
 napisał Polak.  
 Cena 300 mk.

**Żydzi a Polska**  
 Ks. Józef Kruszyński, M. T. prof. Sem. we Włocławku.  
 Cena 240 mk.

**Polskie Stronnictwa Polityczne**  
 napisał Jerzy Szreniawa.  
 Cena 240 mk.

**Zadania**  
**Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce**  
 Ks. Adamski, poseł do Sejmu.  
 Cena 300 mk.

**Dlaczego duchowieństwo zajmuje się pracą polityczną**  
 napisał Ks. Dr. A. S.  
 Cena 300 mk.

**Szkoła Wyznaniowa czy Mieszana**  
 napisał Ks. Stanisław Adamski, poseł do Sejmu.  
 Cena 540 mk.

**Regulamin Kół Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy**  
 Cena 150 mk.

**Hygiena Pracy**  
 Cena 150 mk.

**Jaka ma być sprawiedliwa płaca robotnika**  
 Cena 750 mk.

**Nauka o zabezpieczeniach robotników**  
 Cena 300 mk.

**Kościół i państwo**  
 Cena 750 mk.

**„Wolna myśl” i „Wolna Szkoła”**  
 Cena 450 mk.

**O bolszewictwie**  
 Cena 600 mk.

**Polityka żydowska.**  
 Cena 420 mk.

**Organizacja i zadania zarządów naszych katolickich towarzystw robotniczych**  
 Cena 450 mk.

**Kilka myśli o walce z socjalizmem**  
 Cena 180 mk.

**Powaga i zadanie rodziny chrześcijańskiej**  
 Cena 600 mk.

Nabywać można w Drukarni Spółkowej w Kępnie

**Baczność!**  
**Kino teatr Renaissance**  
 demonstrować będzie wielki film w 5 serjach  
**Jeździec bez głów**  
 W głównej roli ulubieniec publiczności, sławny Harry Pell.  
 I. serja (ostatni raz) w niedzielę, 24 grudnia br.  
 II. „25, 26 i 27 grudnia br.  
 Początek o godzinie 8 wieczorem.  
 Dyrekcja.

Ceny umiarkowane **Czystą, Koniaki, Rummy, Likieri, Wina** słodkie i wytrawne poleca **FRANCISZEK TYC, Kępno** RESTAURACJA i DESTYLACJA — ulica Wawrzyniaka 90. — Obsługa skora i rzetelna

**Bardzo dobry podarek na Gwiazdkę dla młodzieży szkolnej:**

**Jest Ojczyzna?** (Rozmowa między matką a dzieckiem) napisał ks. Józef Janiszewski stron 45. W dziełku tem. napisany pięknym wierszem, mówi autor, co jest Ojczyzna, czemu ona dla nas być powinna, jak ją kochać i jak dla niej pracować wiśniemy. **Cena 150 mk.**

**Polna Polska:** 16 nowych pieśni narodowych napisał ks. Józef Janiszewski Stron 24. Do czterech pieśni ułożył znany kompozytor M. Żukowski piękne melodie na 2 głosy. **Cena 100 mk.**

**Walc z tytoniem!** 32 Myśli o paleniu! Napisał ks. Józef Janiszewski. Stron 16. Broszurka wykazuje zgubne skutki tak rozpowszechnionego natopu palenia i przestrzega przed nim wszystkich zwłaszcza młodzież. **Cena 50 mk.**

Na wszystkich trzech dziełkach, na pięknym papierze drukowanych, wynosi 300 mk., czyli 10 fenygów przedwojennych!!

Na dziełka te zwraca się szczególniejszą uwagę P. T. Rodziców i Panów wychowawców.

Do nabycia w Księgarni p. T. Godziny w Kępnie

Na wielostronne życzenia zostanie odegrane poraz drugi przez dzieci ochronki miejskiej w **DRUGIE ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA**

**TEATR GWIAZDKOWY.**

Program:

Część I. **Prolog.**

„ II. **Kłopoty gwiazdora** w 3 odstępach.

OSOBY: Gwiazdor, karzelki, anioły, lałki, śnieżki

„ III. **Taniec lalek.**

„ VI. **Żywy obraz.**

Początek punktualnie o godz 4 po południu  
 Ceny miejsc: I miejsce 800, — II. miejsce 600 — III. 400 mk. Bilety sprzedawane będą przy kasie godzinę przed rozpoczęciem.  
 Czysty zysk przeznacza się na budowę organ. O liczny udział uprasza  
 Zakład św. Józefa

Dobrze zaprowadzony

**interes**  
 (Bazar) w Rychtalu  
 wraz z urządzeniem i ewentualnie z towarem  
 od zaraz do oddania. Zgłoszenia:  
 Bazar, Rychtal

**Węgiel górnośląski**  
 poleca ze składu  
**JÓZEF KRUSZEWSKI, KĘPNO.**  
 ul. Baranowska 105. Telefon 195.

**Świadectwa ślubu**  
 nabywać można w Drukarni Spółkowej w Kępnie.

**Baczność! Kupuję**  
 wszelkie MASZYNY do szycia i wykonuję wszelkie reperacje w zakresie ślusarstwa wchodzącego  
**Polecam**  
 centryfugi, maszyny i narzędzia rolnicze.  
 Warsztat reperacyjny maszyn rolniczych i samochodów  
**T. OLEJNIK Kępno**  
 ul. Sienkiewicza, dawniej Freun

Wartość swoim najbliższemu chce sprawić, więc droższy sobie poradzić, towaru nie cherzył złego, pędzący do Dzwonkowskiego. Za pieniądze niezwykle tanie najlepsze towary dostanie!

Regły tam się nie zarywają, codziennie świeżo się napełniają, są najczystszy i najmodniejsi, tak z wycieczkami jak wybrednymi, w każdym najtańszej w wielkim wyborze. Każdy może zakupić!

**Stanisław Dzwonkowski,**

**Małtenność Miechów** poczta Trębaczów poszukuje od 1. IV. 23. dobrze poleconego

**Centryfuga**



Niniejszym podajemy Szanownej Publiczności do łaskawej wiadomości, iż wobec obecnie panujących anormalnych stosunków w kupiectwie i handlu, zmuszeni jesteśmy w przyszłości

**wstrzymać się od udzielania kredytów**  
i sprzedawać towary li

**tylko za gotówkę,**

gdyż trudności w otrzymywaniu pieniędzy i nieudzielenie nam kredytu przez hurtowników i fabrykantów zniewala nas do powzięcia niniejszego.

**Tow. Kupców w Kępnie.**

1427

Wielki obrót - mały zysk!

**Stanisław Dzwonkowski**  
Kępno, Rynek 33, dom p. Lisa

ma na składzie  
wielki wybór

**materiałów damskich i męzkich**

oraz wszelkich  
innych materiałów.

1423

Usługa rzetelna!

Ceny umiarkowane!

**Formularze do dziennika**

poleca

**Drukarnia Spółkowa w Kępnie.**

Szanownej Publiczności i pp. stolarzom miasta Kępna koleżki podaję do łaskawej wiadomości, iż z dniem 12 grudnia br. przeniosłem mój

**warsztat tokarski (w drzewie)**

z ul. Poniatowskiego na ul. Wawrzyniaka nr. 88

Prosząc o dalsze poparcie pozostaję

z poważaniem

**Cz. Doktor,**

tokacz.

Zaginął

**PIESEK**

czarny z siwą mordką. Wabi się FILUT. Uprasza się o wskazanie gdzie się znajduje za wynagrodzeniem do eksp. N.P.L. pod nr. 1516.

**Listy**

zmud szkolnych

nabywać można

w Drukarni Spółkowej  
w Kępnie.

**Tow. Młodzieży pozaszkolnej**  
w Trzciny

1524

urządza

w drugie święto Bożego Narodzenia  
w lokalu p. Witka

**Przedstawienie amatorskie**

połączone z ZABAWĄ TANECZNĄ

Odegrane będzie

**Koszyk kwiatów.**

Początek o godzinie 6 wiecz.

() liczny udział prosi

Zarząd.

**Kowal - Maszynista**

potrzebny zaraz w zastępstwo. Przyjęcie na ordynarja możliwe. 1522

Stara Apteka i Drogerja pod Orłem  
**E. KARŁOWSKI, Kępno - Rynek**

poleca

ARTYKULY TECHNICZNE: Benzynę, Bronzy, Farby, Foter, Kłorek, Kwas solny, Pędzle, Szczotki i t. p.  
ARTYKULY GUMOWE: Smoczki, (nuple) Pódkładki gumowe, Waty, Termometry, Bandaże rapturowe itp.  
ARTYKULY KOSMETYCZNE: Perfumy, Mydélka, Kremy, Pudry, Pasty do zębów, Wody do ust i t. p.

**Na Święta do pieczenia** Ammonium, potaż korzenie dr.  
STARA APTEKA załatwia badania wody i t. p. poleca Specyfiki krajowe i zagraniczne oraz przyjmuje recepty członków wszystkich u.  
1500 - - - Kas chorych bez wyjątku.

REZOLUCJA

z posiedzenia Gazowników w Lesznie  
w dniu 10 grudnia 1922 r.

Uważamy że w obecnych stosunkach we wschodnich miastach Wielkopolski, gazownie doszły do stanu zupełnej dewastacji ze względu na brak potrzebnych pieniędzy na konieczne inwestycje, przy obecnych cenach gazu nie są zupełnie uzależnione, że materiały surowe, jak węgiel, i materiały szamotowe dochodzą do cen przedwojennych, dla umożliwienia dalszej egzystencji gazowni, ceny gazu muszą być kalkulowane również w proporcji.

Zebrań gazowników z dnia 10 grudnia 1922 r. byłe w Lesznie uważa za konieczne ustaleć cenę za gaz w stosunku do ceny węgla, a więc na średnio mk. 800,- za 1 cbm

Przedstawiciele gazowni: Koscian, Czempin, Rawki, Bojanowo, Ostrów, Gostyń, Kępno, Kozmin, Rawa, Nowe, Jarocin, Poniec, Środa, Leszno

**Najnowszy**

**Wielki Rozkład Jazdy**

Polskich Kolei Państwowych

oraz kolejek podjazdowych

Rzeczypospolitej Polskiej

z objaśnieniami, spisem stacji, połączeniami z zagranicą i specjalną mapą

Cena 1500 mkp

Do nabycia w